

JOANNA ODROWĄŻ-SYPNIEWSKA

NIEZDANIOWE AKTY MOWY:
MIĘDZY ELIPSĄ A NIEWZBOGACONĄ
USYTUOWANĄ ILLOKUCJĄ*

1. WPROWADZENIE

Niezdaniowe akty mowy to przynajmniej pozornie niezdaniowe wypowiedzi, za których pomocą mówiący dokonują pewnych aktów illokucyjnych: stwierdzają, pytają, proszą itp. Jeśli rzeczywiście wypowiedzi takie, jak: „Na dworzec”, „Barbara Partee” czy „Truskawki”, są niezdaniowe i semantycznie nie wyrażają sądów, a jednocześnie mogą być użyte do wykonania pewnych ruchów w grze językowej (np. do wyrażenia prośby, aby kierowca zawiózł nas na dworzec, stwierdzenia, że osoba przed nami to Barbara Partee, czy powiedzenia, że owoce w dzemie to truskawki), to wydaje się, iż trzeba przyznać, że ich treść jest pragmatycznie wzbogacona z kontekstu¹. Wśród teoretyków zajmujących się takimi wypowiedziami można wskazać zwolenników podejścia, które głosi, że większość takich wypowiedzi to jednak — wbrew pozorom — wypowiedzi zdaniowe (elipsy), oraz zwolenników stanowiska, zgodnie z którym treść takich wypowiedzi musi być bezpośrednio wzbogacona z kontekstu za pomocą procesów pragmatycznych niekontrolowanych semantycznie. To, czy niezdaniowe akty mowy da się potraktować jako elipsy, ma znaczenie dla rozstrzygnięcia, czy interpretacja takich aktów wymaga niekontrolowanych semantycznie procesów pragma-

Prof. dr hab. JOANNA ODROWĄŻ-SYPNIEWSKA — Zakład Filozofii Analitycznej, Instytut Filozofii, Uniwersytet Warszawski; adres do korespondencji: ul. Krakowskie Przedmieście 3, 00-047 Warszawa; e-mail: j.odrowaz@uw.edu.pl

* Badania, które poprzedziły napisanie tego artykułu, zostały sfinansowane ze środków Narodowego Centrum Nauki (grant OPUS 8; UMO-2014/15/B/HS1/00171). Bardzo dziękuję anonimowym recenzentom za uwagi i komentarze, które pozwoliły mi ulepszyć tekst.

¹ Por. tutaj jednak stanowisko Erosa Corazzy, które omawiam poniżej.

tycznych, takich jak dowolne wzbogacenie (*free enrichment*). Jeśli są to elipsy, to analiza semantyczna (uwzględniająca semantycznie kontrolowane procesy pragmatyczne, takie jak np. nasycanie (*saturation*)), powinna wystarczyć do odtworzenia pełnej warunkowoprawdziwościowej treści takich aktów. Jeśli nie są to elipsy, to muszą być pragmatycznie wzbogacone i w związku z tym ich pełna analiza nie mieści się w ramach semantyki. Dlatego tych, którzy uznają wypowiedzi niezdaniove za elipsy, nazywa się zwolennikami podejścia semantycznego, tych zaś, którzy twierdzą, że takie wypowiedzi nie są eliptyczne — zwolennikami podejścia pragmatycznego. Do zwolenników tego ostatniego można także zaliczyć Erosa Corazzę, który uważa, że wypowiedzi niezdaniove nie wymagają wzbogacenia, a mimo to mogą być udanymi aktami komunikacyjnymi.

W pierwszej części tej pracy chciałabym przyjrzeć się bliżej stanowisku traktującemu wypowiedzi niezdaniove jako elipsy i zastanowić się, czy można uznać, że kontekst pozajęzykowy może wyznaczać sposób uzupełnienia wyrażenia do pełnego zdania w taki sposób, że pierwotna wypowiedź niezdaniova może być uznana za elipsę. Następnie przedstawię stanowisko, zgodnie z którym wypowiedzi niezdaniove to udane akty illokucyjne, niewymagające wzbogacenia pragmatycznego. Będę argumentowała, że taki pogląd nie jest adekwatny, ponieważ na jego gruncie wypowiedzi niezdaniowych nie można uznać za pełnoprawne akty mowy. W dalszej części pracy zaproponuję wersję stanowiska pragmatycznego, opartą na relatywizmie umiarkowanym François Recanatiego. Proponowana przeze mnie koncepcja pozwala uznać, że mimo iż wypowiedzi niezdaniove semantycznie nie wyrażają sądów i nie mają wartości logicznej, to po odpowiednim wzbogaceniu z kontekstu pozajęzykowego mają na tyle określoną treść (i moc), że mogą być uznane za udane akty illokucyjne. Koncepcja ta pozwala również odpowiedzieć na zarzut ze zgodności gramatycznej, który jest jednym z najpoważniejszych zarzutów, z jakimi muszą się zmierzyć wszystkie koncepcje pragmatyczne.

2. NIEZDANIOWE AKTY MOWY JAKO ELIPSY

2.1. POPRZEDNIK JĘZYKOWY WYZNACZANY PRZEZ KONTEKST POZAJĘZYKOWY

Niektórzy spośród filozofów i lingwistów zajmujących się niezdaniowymi aktami mowy sądzą, że te wypowiedzi tylko na pozór są niezdaniove,

w istocie bowiem są elipsami. Na przykład: zdaniem Jasona Merchanta tak jak odpowiedź „Jana” udzielona na pytanie „Kogo przed chwilą spotkałaś?” tylko pozornie jest niezdaniowa, bo w rzeczywistości dziedziczy strukturę syntaktyczną pytania i ma postać „Przed chwilą spotkałam Jana”, tak akty mowy takie, jak „Od mamy”, „Wreszcie” czy „Pod stołem”, w istocie mają strukturę zdaniową (odpowiednio na przykład: „Ta kartka jest od mamy”, „Wreszcie jesteś”, „Piłeczka jest pod stołem”). Co prawda niezdaniowe akty mowy różnią się od typowych elips tym, że nie mają poprzedników językowych, po których mogłyby dziedziczyć strukturę syntaktyczną, ale problem ten można rozwiązać albo utrzymując, że poprzednik językowy może być wyznaczony przez kontekst pozajęzykowy, albo stawiając hipotezę elipsy ograniczonej. I tak na przykład Jason Stanley (2000, 404) twierdzi, że

wyraźne dostarczenie poprzednika językowego [dla elipsy] poprzez wymienienie jest tylko najłatwiejszym sposobem zapewnienia go. Istnieją inne sposoby zwrócenia uwagi na wyrażenia językowe w konwersacji.

Ilustracją takiego „innego sposobu” zwrócenia uwagi na wyrażenie językowe ma być następujący przykład (STANLEY 2000, 404):

Załóżmy, że grupa przyjaciół, wśród których są John i Bill, pojechała skakać na bungee. Wszyscy [...] patrzą na Billa, który jako pierwszy musi zebrać odwagę i skoczyć. Podczas gdy Bill stoi osiem pięter nad wodą na platformie dźwigu, gotowy, żeby poszybować w dół do wody, Sara, która wie, że John ma lęk wysokości, zwraca się do jednego z przyjaciół i mówi: „John won't”², potrząsając głową.

W opisaney sytuacji wypowiedź Sary pojawia się na początku rozmowy i żadna inna wypowiedź jej nie poprzedza. Stanley twierdzi jednak, że kontekst *pozajęzykowy* jest tu na tyle bogaty, że to on wyznacza potrzebny poprzednik językowy. Warto podkreślić, że Stanley nie mówi, że wypowiedź Sary nie ma poprzednika językowego — wprost przeciwnie: mówi, że ma taki poprzednik, mimo że nie został on w tej rozmowie wypowiedziany.

W polskiej literaturze odróżnia się elipsy kontekstowe od elips sytuacjinych. Te ostatnie to wypowiedzi, w których pewien element został opuszczony „ze względu na sytuację wypowiedzi”. Wydaje się więc, że przykład podany przez Stanleya można uznać za taką właśnie elipsę sytuacyjną. Pojawia się tutaj jednak poważny problem. Definicja elipsy jest następująca (za Wikipedia.pl):

² Pozostawiam tutaj wypowiedź Sary w oryginale, ponieważ Sara nie mogłaby w tej sytuacji powiedzieć „Jan nie”.

opuszczenie elementu zdania oczywistego ze względu na kontekst wypowiedzi (elipsa kontekstowa) lub ze względu na sytuację wypowiedzi (elipsa sytuacyjna), który przy odbiorze daje się zrekonstruować³.

Przez kontekst wypowiedzi rozumie się tutaj wyraźnie tylko kontekst językowy. Powstaje zatem pytanie, na czym może polegać zrekonstruowanie opuszczonego elementu przy odbiorze. Jeśli chodzi o elipsy kontekstowe, to sprawa jest jasna. Odbiorca kieruje się tym, co zostało wcześniej powiedziane. Przy rekonstrukcji opuszczonego elementu odwołuje się do poprzednika językowego, tak jak ma to miejsce w następujących przykładach:

- (1) Jaś gra na flecie, a Marysia [gra] na pianinie.
- (2) Oni grają na pianinie, ale Ania nie [gra na pianinie].
- (3) Jaś gra na pianinie i Ania też gra [na pianinie].

W niektórych przykładach opuszczony fragment jest identyczny z poprzednikiem, w innych nie, ale we wszystkich wypowiedziane wcześniej wyrażenie (wraz ze strukturą zdania) w sposób jednoznaczny wyznacza kształt opuszczonego wyrażenia. Słuchacz rekonstruujący pełną wypowiedź nie ma tutaj żadnej swobody. Nie może np. uznać, że opuszczonym składnikiem w zdaniu (1) jest „brzdąka”, a w zdaniu (3) „na swoim ulubionym instrumencie”, nawet jeśli pianino jest ulubionym instrumentem Ani. Przykład podany przez Stanleya jest inny. To prawda, że opisany kontekst pozajęzykowy jest bardzo bogaty, i wiadomo, że Sara chce powiedzieć, że Jan nie zrobi tego, co Bill właśnie zamierza zrobić. Nie jest jednak tak, że jej wypowiedź można uzupełnić tylko na jeden sposób. Sara mogła — jak sugeruje Stanley — powiedzieć: „Jan nie skoczy na bungee”, ale równie dobrze mogła powiedzieć: „Jan nie skoczy”, „Jan tego nie zrobi”, „Jan nie ośmieli się”⁴ itp. Kontekst jest na tyle jednoznaczny, że wiadomo, o jaką czynność Jana chodzi, ale czynność tę można opisać na kilka sposobów. Jeśli wypowiedź Sary słyszało więcej osób, to każdy z nich mógł zinterpretować ją trochę inaczej. Co więcej, nie ma tutaj jasności, czy sama Sara miała którąś z tych konkretnych interpretacji na myśli. Czy można zatem powiedzieć, że mamy do czynienia z opuszczonym, oczywistym ze względu na sytuację wypowiedzi, elementem, który daje się zrekonstruować przy odbiorze? Jeśli „element” rozumiany jest jako konkretne wyrażenie językowe, to wydaje się, że nie ma

³ Ściśle rzecz biorąc, elipsa jest zatem rodzajem opuszczenia fragmentu wypowiedzi, ale w tekście używam tego terminu na oznaczenie wypowiedzi, w których takiego opuszczenia dokonano.

⁴ Odpowiednio: „*John won't bungee-jump*”, „*John won't jump*”, „*John won't do it*”, „*John won't dare*”.

tu *oczywistego* elementu, który każdy odbiorca musi zrekonstruować tak samo. Jeśli natomiast ów „element” może być pozajęzykowy (w tym wypadku może być czynnością, o której Sara mówi, że Jan jej nie wykona), to wtedy można chyba powiedzieć, że jest on oczywisty i taki, że każdy słuchacz w swojej interpretacji musi się do niego odwołać.

Podobna sytuacja ma miejsce z prośbą: „Czarną kawę”, wypowiedzianą przez niezbyt uprzejmego klienta w kawiarni. Wiadomo, rzecz jasna, że chodzi mu o to, żeby dostać czarną kawę, ale jest co najmniej kilka sposobów, na które mógł swoją prośbę wyrazić:

Czarną kawę poproszę.

Czy mógłbym dostać czarną kawę?

Czy mogę prosić o czarną kawę?

Chciałbym dostać czarną kawę.

Chciałbym zamówić czarną kawę.

Proszę mi zrobić czarną kawę, itp.

Przy tym, o ile nie ma najmniejszej wątpliwości, jakie zachowanie baristy usatysfakcjonuje klienta, to tutaj jest nawet trudniej mówić o oczywistym opuszczonym elemencie sytuacyjnym, nie wiadomo bowiem, czy ma nim być dostanie kawy, czy jej zrobienie.

Do problemu elipsy sytuacyjnej wróć poniżej.

2.2. HIPOTEZA ELIPSY OGRANICZONEJ

Analizując wypowiedzi niezdaniowe, Merchant stawia hipotezę elipsy ograniczonej, zgodnie z którą w dwóch wypadkach możemy mówić o elipsie, mimo że nie ma żadnego poprzednika językowego. Ma to miejsce wówczas, gdy kontekst wskazuje jednoznacznie albo pewną widoczną w tym kontekście czynność, uprawniając opuszczenie „robi/zrobił/zrobi to”, albo pewien przedmiot, uprawniając opuszczenie wyrażenia wskazującego („to jest”, „on/ona/ono jest” itp.). I tak, jeśli rodzice zagląдают do pokoju i widząc straszny bałagan na środku, mama mówi „Kasia”, to możemy uznać, że jej pełna wypowiedź brzmi: „Kasia to zrobiła”⁵. Jeśli zaś owi rodzice stoją w holu w przerwie koncertu i żona, wskazując głową przechodzącą obok kobietę, powie „Dorota Szwarzman”, to możemy uznać, że powiedziała „To jest Dorota Szwarzman”. Merchant twierdzi, że uzupełnianie zgodnie z hipotezą

⁵ Przykład pochodzi od Roberta Staintona (2006b). Wydaje się, że przedstawiony wyżej przykład Stanleya podpada pod tę hipotezę.

elipsy ograniczonej jest podobne do usuwania wieloznaczności i w związku z tym nie narusza autonomii modułu językowego. Słuchacz nie musi odgadnąć intencji słuchacza i czytać w jego myślach, aby poprawnie zinterpretować jego wypowiedź. Te dwa wyjątki od zasady, głoszącej, że elipsy muszą mieć poprzedniki językowe, nie wystarczą oczywiście do analizy wszystkich rzekomych niezdaniowych aktów mowy. Jeśli pasażer wsiadający do kolejki Warszawskiej Kolei Dojazdowej powie do motorniczego: „Jeden do Śródmieścia”, to nie możemy zinterpretować jego wypowiedzi ani jako „To jest jeden do Śródmieścia” ani jako „Jeden do Śródmieścia zrób to”. W tych wypadkach, w których hipoteza nie działa, Merchant proponuje odwołanie się do skryptów. Pomysł skryptów pochodzi od Rogera Schlanka i Roberta Abelsona (1977)⁶ i sprowadza się do uznania, że uczestnicy rozmów bardzo często posługują się pewnymi scenariuszami i oczekują, że ich rozmówcy będą robić to samo. I nadawcy, i odbiorcy wiedzą, że rozmowa odbywa się według określonego scenariusza i to powoduje, że odbiorca spodziewa się, że nadawca wypowie określone sformułowania. Dzięki scenariuszowi kupowania biletów motorniczy zrozumie prośbę pasażera jako „Poproszę jeden bilet do Śródmieścia”. Gdyby zaś ten sam człowiek wypowiedział: „Jeden do Śródmieścia” np. podczas wizyty u dentysty, to najprawdopodobniej nie zostałby rozumiany (nawet jeśli jego celem byłoby kupienie jednego biletu do Śródmieścia). Można więc uważać, że w pewnych skonwencjonalizowanych sytuacjach wypowiedziane wyrażenie jest fragmentem niewypowiedzianego, ale znanego przez wszystkich uczestników rozmowy zdania. Trzeba jednak podkreślić, że w wielu wypadkach w scenariuszu będzie kilka możliwych wypowiedzi, a nie tylko jedna.

2.3. ELIPSA SYTUACYJNA?

Jak już wspominałam, w literaturze anglojęzycznej zakłada się, że elipsa powinna mieć poprzednik językowy. Dlatego wysiłki tych filozofów i językoznawców, którzy chcą niezdaniowe akty mowy traktować jako elipsy, skupiają się na znalezieniu takiego poprzednika. Jeśli wypowiedź znajduje się na początku rozmowy i jest jasne, że nie ma wypowiedzianego poprzednika językowego, to starają się albo argumentować, że poprzednik jest, mimo iż nie został wypowiedziany, albo wskazać wyjątki, w których taki poprzednik

⁶ Skrypt jest stereotypowym ciągiem działań definiującym sytuację. Ze skrytem związane są m.in. typowe role występujące w danej sytuacji (np. klient, kelner) i typowe etapy (np. wejście do restauracji, zamawianie, jedzenie, płacenie).

nie jest konieczny (por. hipoteza elipsy ograniczonej).

Jak pamiętamy, w literaturze polskiej oprócz elipsy kontekstowej wymienia się również elipsę sytuacyjną, z założenia więc nie każda elipsa musi mieć poprzednik językowy. Przy takim jednak postawieniu sprawy elipsa przestaje być zjawiskiem interpretowalnym semantycznie. Do odtworzenia usuniętych elementów elipsy sytuacyjnej trzeba wziąć pod uwagę składniki kontekstu pozajęzykowego, nawet więc zwolennicy podejścia pragmatycznego mogliby się zgodzić, że niezdaniowe akty mowy są elipsami sytuacyjnymi. Co więcej, za elipsy sytuacyjne można uznać takie akty mowy, których nawet Merchant nie mógł uznać za elipsy. Jako przykład może służyć następująca, opisana przez Staintona (2006, 6), sytuacja:

po dwóch tygodniach deszczowej i zimnej pogody w środku lata w tej części Kanady, która zwykle jest gorąca i słoneczna, Brenda spotkała Stana. Spojrzała w niebo i powiedziała: „Nowa Szkocja”.

Zgodnie z hipotezą ograniczonej elipsy można by co najwyżej uznać, że Brenda mówi: „To jest Nowa Szkocja”, wydaje się jednak mało prawdopodobne, żeby Brenda rzeczywiście to miała na myśli. Nie ma tu też żadnego gotowego skryptu, do którego Brenda się stosuje. Stainton twierdzi, że Brenda wypowiada argument funkcji prawdziwościowej „pogoda tutaj jest podobna do pogody w _____”, którą determinuje kontekst. Jeśli zgodzimy się, że kontekst pozajęzykowy jest wystarczająco dobrze określony, aby taką funkcję wskazać, to wydaje się, że nie ma żadnych przeszkód, żeby tę wypowiedź uznać za elipsę sytuacyjną.

Na gruncie literatury polskiej sytuacja przedstawia się zatem następująco. Uznanie jakiejś wypowiedzi za elipsę nie przesądza, czy taka wypowiedź jest analizowalna semantycznie, czy też wymaga pragmatycznego wzbogacenia. Kluczowe znaczenie ma natomiast to, czy jest to elipsa kontekstowa czy sytuacyjna. Jeśli za elipsy kontekstowe uznamy tylko takie wypowiedzi, w których opuszczono element oczywisty ze względu na kontekst językowy (a chyba taka jest intencja odróżniania kontekstu od sytuacji), to takimi elipsami będą mogły być tylko wypowiedzi mające wyartykułowane poprzedniki językowe. Ograniczone elipsy Merchanta i postulowane przez Stanleya wypowiedzi, których poprzedniki językowe są determinowane przez kontekst pozajęzykowy, nie będą mogły być uznane za elipsy kontekstowe (ponieważ opuszczone w nich elementy nie są oczywiste ze względu na kontekst *językowy*). Jedne i drugie będą elipsami sytuacyjnymi. Z drugiej strony za elipsy sytuacyjne będą też mogły być uznane wypowiedzi takie,

jak wspomniana wyżej „Nowa Szkocja” czy wypowiedzi „Kawałki truskawek” i „Mama Roberta” z przykładu: „Meera nakłada dżem na grzankę. Gdy zanurza łyżeczkę w słoiku, mówi: «Kawałki truskawek»”. Anita kiwa głową i mówi: «Mama Roberta»” (STAINTON 2006, 115). Ten przykład jest zazwyczaj uznawany za bardzo kłopotliwy dla podejścia semantycznego i nawet Merchant uważa, że nie można go analizować, odwołując się do elipsy. Kategoria elipsy sytuacyjnej jest więc bardzo pojemna: obejmuje bowiem z jednej strony takie przykłady, które Merchant i Stanley chcą uznać za typowe elipsy, mimo że nie mają typowych poprzedników językowych, a z drugiej takie przykłady, co do których panuje dość powszechna zgoda, że za typowe elipsy uznane być nie mogą. Trudno jest zatem opisać spór między zwolennikami podejścia semantycznego a zwolennikami podejścia pragmatycznego, używając polskiej terminologii. Wydaje się bowiem, że posługują się oni takim pojęciem elipsy, które można by nazwać pośrednim i które nie da się sprowadzić ani do elipsy kontekstowej, ani do elipsy sytuacyjnej. Gdy Merchant i Stainton spierają się o to, czy np. „Na parapecie”, wypowiedziane przez Jasia przyglądającego się Marysi szukającej piłeczki pingpongowej, jest elipsą czy nie, to nie spierają się ani o to, czy jest elipsą kontekstową (ponieważ jest oczywiste, że nie jest — wypowiedź pojawia się na początku rozmowy), ani o to, czy jest elipsą sytuacyjną (ponieważ jest oczywiste, że jest — wiadomo, jak ją uzupełnić w tej sytuacji). Merchanta i Staintona nie interesuje elipsa sytuacyjna, skupiają się na elipsie kontekstowej. Można by powiedzieć, że Stainton postuluje zachowanie jej tradycyjnego rozumienia, podczas gdy Merchant postuluje rozszerzenie go tak, aby obejmowało nie tylko elipsy z wyartykułowanymi poprzednikami językowymi, ale także te, których poprzedniki językowe są determinowane przez kontekst pozajęzykowy, i te, które są objęte jego hipotezą ograniczonej elipsy⁷. Teoretycy, którzy elipsy sytuacyjne traktują jak autentyczne elipsy, nie będą zainteresowani poszerzaniem kategorii elips kontekstowych, ponieważ — po pierwsze — tak czy inaczej omawiane wyrażenie jest uznane za elipsę, po drugie zaś — po takim rozszerzeniu nie dałoby się wyznaczyć granicy między elipsami kontekstowymi i sytuacyjnymi.

Warto przy tym podkreślić, że stanowisko Merchanta, poszerzające kategorię elips kontekstowych, ma pewną bardzo nieintuicyjną konsekwencję. Merchant bowiem przyznaje, że zarówno w wypadku elips ograniczonych, jak i w wypadku odwoływania się do skryptów, treść propozycjonalna wypowiedzi

⁷ Oczywiście nie chodzi tu tylko o spór terminologiczny. Merchant uważa, że wymienione przypadki są na tyle podobne, że warto je przypisać do jednej kategorii.

może nie być jednoznacznie określona. Autor *Three kinds of ellipsis* pisze na przykład:

podczas gdy uważam, że opuszczenie „zrób to” jest możliwe bez poprzednika językowego, to nie twierdzę, że ten zwrot czasownikowy (VP) odpowiada jednoznacznej deskrypcji. (MERCHANT 2004, 722).

Innymi słowy, jeśli kontekst pozajęzykowy uwidacznia jakąś czynność, to można uznać, że ktoś, kto na przykład wypowiada imię osoby, która jego zdaniem tej czynności dokonała, opuścił zwrot „zrobiła to”, nawet jeśli jest kilka sposobów opisanie czynności, o której mowa (np. zrobiła bałagan, wyrzuciła wszystkie zabawki na środek itp.). Merchant twierdzi wyraźnie, że opuszczona fraza czasownikowa „nie musi mieć określonej treści propozycjonalnej, jeśli przez określoną treść rozumiemy to, że słuchacz może dokładnie określić, co mówiący miał na myśli” (MERCHANT 2004, 720). Podobnie w odniesieniu do skryptów Merchant zauważa, że wysoce skonwencjonalizowane konteksty determinują określone wyrażenia językowe, „mimo że, oczywiście, może nie być do końca określone, który dokładnie czasownik został konwencjonalnie wskazany” (MERCHANT 2004, 731)⁸.

Moim zdaniem taka konsekwencja jest bardzo problematyczna. Merchant z jednej strony twierdzi, że słuchacze, interpretując wypowiedzi niezdaniowe, odtwarzają ich pełne struktury; że niesłyszalna struktura jest „częścią struktury odtwarzanej w normalnym procesie interpretacji języka” (MERCHANT 2006, 31), a z drugiej strony przyznaje, że ta struktura jest niedookreślona. Tymczasem, jak zauważają na przykład Elugardo i Stainton, do tego, aby wypowiedź uznać za elipsę, nie wystarczy twierdzić, że „mówiący chciał, żeby słuchacz znalazł takie czy inne, niewypowiedziane zdanie i uzupełnił puste miejsca w *tym zdaniu* tak, żeby otrzymać to, co stwierdzone” (ELUGARDO i STAINTON 2004, 454). Takie podejście nie różni się od stanowiska głoszącego, że co prawda mówiący użył wypowiedzi niezdaniowej, ale mógł wypowiedzieć pełne zdanie, i jeśli słuchacz zgadnie, jakie zdanie mógł wypowiedzieć, to pierwotna wypowiedź niezdaniowa jest elipsą. Ktoś, kto chce twierdzić, że dana wypowiedź jest eliptyczna, musi, moim zdaniem, uzasadnić, że słuchacz uzupełnia dokładnie te składniki, któ-

⁸ Podobnie uważa Luise Martí, która sądzi, że „zadaniem gramatyki nie jest determinowanie tego, co mówiący chciał powiedzieć. Jej zadaniem jest nakładanie ograniczeń na to, jak ktoś musi powiedzieć to, co chce powiedzieć” (MARTÍ 2015, 441). Dlatego Martí nie przeszkadza, że nie jest jasne, czy ktoś, kto mówi: „Czarną kawę” mówi: „Czarną kawę poproszę” czy „Czy mógłbym dostać czarną kawę?”.

re mówiący (celowo) opuścił, a nie — że odgaduje po prostu, co mówiący chciał powiedzieć, konstruując zdanie, które mniej więcej chwyta to, co mówiący miał na myśli.

3. NIEWZBOGACONE NIEZDANIOWE ILLOKUCJE

Skrajnie przeciwne do poglądu semantycznego stanowisko zajmuje Eros Corazza. Autor „Unenriched subsentential illocutions” (= CORAZZA 2011) twierdzi bowiem, że niezdaniowe akty mowy są niewzbogaconymi usytuowanymi illokucjami. Jego zdaniem wypowiedzi takie, jak „Na szczycie regału” czy „Zarezerwowane”, mogą być fortunnymi aktami illokucyjnymi, których treść nie musi być wzbogacona z kontekstu, ponieważ wszystkie niezbędne uzupełnienia są zawarte w sytuacji, w której takie wypowiedzi padają⁹. Corazza odwołuje się do koncepcji Johna Perry’ego, a w szczególności do wprowadzonych przezeń odróżnień zwrotnych i przyrostowych warunków prawdziwości oraz przedmiotów, o których dany sąd jest, i tych, których dany sąd *dotyczy*. Perry twierdzi, że wypowiedź ma zwykle więcej niż jedną treść. To, co w zdaniu stwierdzone, to sąd, który to zdanie semantycznie wyraża i który stanowi treść przyrostową (zazwyczaj jest to treść odniesieniowa). Zdanie ma jednak także zwrotne warunki prawdziwości, które znane są każdemu kompetentnemu użytkownikowi języka znającemu odpowiednie konwencje językowe¹⁰. Zwrotne warunki prawdziwości dotyczą samej wypowiedzi. Dla wypowiedzi (1) „Janina pali cygara” takie warunki wyglądają następująco:

Istnieje indywidualum x i konwencja K takie, że:

- (i) (1) wykorzystuje K ,
- (ii) K pozwala na desygnowanie x przez „Janina”,
- (iii) x pali cygara. (CORAZZA 2011, 563).

Przyrostowe warunki prawdziwości danej wypowiedzi dotyczą tego, co musi zajść w świecie (poza faktami językowymi i kontekstowymi związa-

⁹ U Corazzy na kontekst składają się te elementy sytuacji, których nadawca jest świadomy (por. przyp. 13).

¹⁰ Z każdą wypowiedzią wiąże się zbiór treści, wśród których są treści czysto zwrotne i treści w coraz mniejszym stopniu zwrotne, a w coraz większym – przyrostowe. Wśród treści przyrostowych szczególne miejsce zajmuje treść odniesieniowa, którą Perry nazywa treścią oficjalną i która zazwyczaj jest tym, co powiedziane. Por. PERRY 2012.

nymi z samą wypowiedzią), aby wypowiedź była prawdziwa¹¹. Dla wypowiedzi (1) przyrostowe warunki prawdziwości to to, że Janina jest palaczką cygar.

W artykule „Thought without representation” (= PERRY 1986) Perry zauważa, że treść sądu może być bogatsza niż treść zdania. Sąd może być *o* (*about*) czymś, co nie ma swojej reprezentacji w wypowiedzianym zdaniu. Poza takimi niewyartykułowanymi składnikami treści są też przedmioty, względem których oceniana jest prawdziwość sądu. Te ostatnie są przedmiotami, których sąd *dotyczy* (*concerns*). Przedmioty, których sąd dotyczy, nie są wyartykułowane ani mentalnie, ani językowo, natomiast niewyartykułowane składniki treści to takie przedmioty, które co prawda nie są wyartykułowane językowo, ale są wyartykułowane mentalnie (tj. w przekonaniach mówiącego). Jeśli małe dziecko powie, że jest druga, to odpowiednia strefa czasowa będzie tym, czego jego wypowiedź dotyczy (i co musi być wzięte pod uwagę, przy ocenie prawdziwości wypowiedzi dziecka), ponieważ dziecko nie wie, co to są strefy czasowe, i w związku z tym nie ma ich reprezentacji mentalnej. Jeśli to samo zdanie wypowie dorosły na lotnisku w Warszawie, zaraz po powrocie ze Stanów i przeliczeniu różnicy czasowej między Waszyngtonem a Warszawą, to czas środkowoeuropejski będzie niewyartykułowanym składnikiem treści jego wypowiedzi (i tym, *o* czym ta wypowiedź jest).

Wypowiedzi mogą zatem dotyczyć pewnych przedmiotów i od tych przedmiotów może zależeć ich prawdziwość, mimo że mówiący nie ma ich żadnej reprezentacji (tak jak w wypadku dziecka i jego wypowiedzi: „Jest druga”). Corazza — za Perrym — przyjmuje zasadę kognitywnej ekonomii i twierdzi, że „ponieważ w wielu wypadkach sytuacja wyznacza wszystko to, co powinno być ustalone, nadawca i jego publiczność nie musi reprezentować tego, czego ich rozmowa dotyczy” (CORAZZA 2011, 567)¹².

Te odróżnienia Corazza wykorzystuje przy analizie niezdaniowych aktów mowy. Rozważa następujący przykład:

¹¹ Por. PERRY 2012, 94. W tym wypadku odpowiednie fakty językowe to to, że jest to wypowiedź w języku polskim i ma w tym języku określone znaczenie; faktem kontekstowym zaś jest to, że nadawca chciał się odnieść do określonej osoby noszącej imię „Janina” (ściślej: osoby, co do której istnieje konwencja pozwalająca desygnować ją „Janina”).

¹² Corazza twierdzi, że powinniśmy odróżniać zależność kontekstową zdań od ich zależności sytuacyjnej. Zdanie zależy od sytuacji, jeśli od sytuacji zależy jego wartość logiczna, ale mówiący nie musi mieć reprezentacji tej sytuacji (tak jak w przykładzie z dzieckiem mówiącym, która jest godzina). Jeśli natomiast zdanie jest okazjonalne i zależy od kontekstu, to mówiący musi mieć reprezentację tego kontekstu, aby móc ustalić odniesienie wyrażen okazjonalnych. CORAZZA 2011, 567; por. ODROWĄŻ-SYPNIEWSKA 2016.

Jan, znany przeciwnik filozofii Fregowskiej, dowiedział się, że Janina rozpaczliwie poszukuje książki Dummetta *Frege: Philosophy of Language*. Janina wchodzi do gabinetu Jana. Jan nagle mówi: [2] „Ukryta na szczycie regału”. (CORAZZA 2011, 570).

Po usłyszeniu wypowiedzi Jana, Janina sięga na górę regału i znajduje książkę Michaela Dummetta. Corazza twierdzi, że wypowiedź Jana jest udanym aktem komunikacyjnym. Do tego, żeby tę wypowiedź za taki akt uznać, nie musimy zakładać, że Janina uchwyciła przyrostowe warunki prawdziwości wypowiedzi, czyli to, że książka Dummetta *Frege: Philosophy of Language* jest ukryta na szczycie regału w gabinecie Jana. Wystarczy, jeśli Janina uchwyciła zwrotne warunki prawdziwości, które w tym wypadku — zdaniem Corazzy — są następujące:

Istnieje x takie, że

(i) [2] dotyczy x

(ii) x jest ukryta na szczycie regału. (CORAZZA 2011, 575).

Janina nie musi zatem uchwycić sądu jednostkowego, którego elementem jest książka Dummetta, musi jedynie uchwycić sąd ogólny, że jest coś, co jest ukryte na szczycie regału. Janina mogła zapomnieć, że szuka książki Dummetta, mogła myśleć o czymś innym, wchodząc do gabinetu Jana, ale jeśli uchwyci warunki zwrotne, to sięgnie na półkę i znajdzie książkę, której szukała. Zdaniem Corazzy Janina nie może uchwycić sądu *de re* o książce Dummetta, ponieważ książka jest ukryta, Janina jej nie widzi i nie wie, że dzieło Dummetta znajduje się w pokoju Jana.

Według Corazzy niezdaniowa wypowiedź Jana, która jest udanym aktem komunikacyjnym, nie jest elipsą ani nie wymaga pragmatycznego wzbogacenia. Do sukcesu komunikacyjnego potrzebne jest tylko uchwycenie zwrotnych warunków prawdziwości, które to uchwycenie wymaga jedynie kompetencji językowej. Trzeba tutaj podkreślić, że Corazza zajmuje się niezdaniowymi aktami mowy jako aktami komunikacyjnymi. Jest oczywiste, że nie każdy akt komunikacyjny jest aktem werbalnym. Możemy sobie wyobrazić, że po wejściu Janiny do gabinetu Jan ruchem głowy wskazałby miejsce, w którym leży książka Dummetta. W takim wypadku również mielibyśmy do czynienia z udanym aktem komunikacyjnym (jeśli tylko Janina dobrze odczytałaby ruch głowy Jana), nie można by go jednak — moim zdaniem — uznać za akt mowy. Akty illokucyjne można podzielić na językowe i niejęzykowe, ale tylko te pierwsze mogą zostać uznane za akty mowy. Akty

mowy muszą mieć w miarę określoną treść i moc illokucyjną¹³. Żeby niezdanową wypowiedź uznać za asercję, musi mieć stwierdzoną warunkowo-prawdziwościową treść. Corazza z pewnością zgodziłby się, że „coś jest ukryte na szczycie regału” nie jest stwierdzoną treścią wypowiedzi Jana, ponieważ u Perry’ego to treść przyrostowa (a nie zwrotna) jest tym, co stwierdzamy. Wydaje się więc, że propozycji Corazza nie można traktować jako adekwatnej koncepcji niezdanowych aktów mowy.

Mam również wątpliwości, czy można ją uznać za właściwą analizę wypowiedzi niezdanowych jako udanych aktów komunikacyjnych. Moje zastrzeżenia związane są z tym, że niejasna jest kwestia wyznaczania zwrotnych warunków prawdziwości dla wypowiedzi niezdanowych. Po pierwsze, nie jest jasne, skąd w warunkach „Coś jest ukryte na szczycie regału” bierze się fragment „coś jest”. Corazza nie uważa przecież tej wypowiedzi za elipsę, nie chce także wzbogacać jej treści z kontekstu. Samo usytuowanie wypowiedzi w określonej sytuacji konwersacyjnej może być niewystarczające. Po drugie, autor „Unenriched subsentential illocutions” szczegółowo omawia tylko dwa przykłady: przykład wypowiedzi Jana: „Ukryta na szczycie regału”, przytoczony powyżej, oraz przykład zwrotu: „Zarezerwowany”, wypowiedzianego przez kelnera wskazującego stolik w restauracji. W obu tych przykładach nie ma wątpliwości, jaka jest pożądana treść zwrotna (odpowiednio: „Coś jest ukryte na szczycie regału” i „Coś jest zarezerwowane”¹⁴). W wielu jednak wypadkach wypowiedzi niezdanowe są na tyle skrótowe, że podanie takiej treści może być bardzo trudne. Jan mógł na przykład powiedzieć tylko: „Na szczycie regału”. W takim wypadku — bez odwołania się do intencji Jana — nie wiadomo, czy treść zwrotna to „coś jest na szczycie regału” czy na przykład „połóż coś na szczycie regału”.

Wydaje się ponadto, że Corazza może mieć kłopot z wytłumaczeniem na gruncie swojej koncepcji, dlaczego wypowiedź Jana jest udanym aktem komunikacyjnym. Jeśli rzeczywiście Janina zapomniała, że czegoś szuka, i uchwyci tylko zwrotną treść wypowiedzi Jana: „Coś jest ukryte na szczycie regału”, to nie jest wcale oczywiste, że Janina będzie chciała sprawdzić, co

¹³ Piszę tutaj o „w miarę” określonej treści i mocy illokucyjnej, ponieważ nie uważam, że treść i moc muszą być całkowicie dookreślone, aby wypowiedź mogła być uznana za udany akt mowy. Inaczej niż Stanley (a podobnie jak Elugardo i Stainton) uważam, że powiedzenie przez spragnionego człowieka do sprzedawcy: „Wody!” może być uznane za udany akt mowy, mimo że nie wiadomo, czy jest to asercja („Ja chcę wody”), czy prośba („Daj mi wody!”). Por. STANLEY 2000: 407 oraz ELUGARDO i STAINTON 2004, 465.

¹⁴ Do treści zwrotnej przykładów w języku polskim będą należały także informacje związane z użytymi w wypowiedzi końcówkami rodzajowymi, ale pomijam tutaj tę komplikację.

Jan ukrył na regale. Jeśli Janina uzna, że treścią stwierdzoną przez Jana jest to, że książka, której szuka, jest na regale, to najprawdopodobniej po nią sięgnie, ale jeśli jej interpretacja ograniczy się do treści zwrotnej, to trudno przewidzieć, co Janina zrobi. Wyjaśnienie skuteczności aktu wymaga więc uwzględnienia pragmatycznie wzbogaconej treści przyrostowej i nie może ograniczyć się tylko do zwrotnych warunków prawdziwości.

4. PRAGMATYCZNIE WZBOGACONE NIEZDANIOWE ILLOKUCJE

Moim zdaniem najlepszym sposobem analizy niezdaniowych aktów mowy jest umiarkowany relatywizm Recanatiego. W myśl takiej — pragmatycznej — koncepcji niezdaniowe akty mowy nie są elipsami, ale nie są też niewymagającymi wzbogacenia illokucjami.

W *Perspectival Thought* Recanati wymienia jeden przykład wypowiedzi niezdaniowej: „Bardzo przystojny!” (RECANTI 2007, 252), ale z tego, co wiem, nigdzie nie poświęca takim wypowiedziom osobnej uwagi. Tymczasem, moim zdaniem, jego koncepcja wprost idealnie nadaje się do interpretacji takich aktów mowy. Wydaje się bowiem, że wypowiedź taką, jak „Od mamy”, można interpretować pod kątem jej treści językowej i pod kątem jej treści pełnej, w której skład wchodzi także elementy sytuacji, w jakiej taka wypowiedź pada. Recanati także — podobnie jak Corazza — odwołuje się do koncepcji Perry’ego. W artykule „Davidson’s Sentences and Wittgenstein’s Builders” (= PERRY 1994) John Perry wprowadza rozróżnienie między skonstruowaniem pełnej myśli a uzupełnieniem myśli. Skonstruować pełną myśl można wypowiadając zdanie zawierające odpowiedzi wszystkich koniecznych propozycjonalnych składników myśli (PERRY 1994, 33). Natomiast, aby uzupełnić myśl, wystarczy wprowadzić „ostatni potrzebny składnik sądu” (PERRY 1994, 33). Wittgensteinowski budowniczy może zatem albo skonstruować pełną myśl poprzez wypowiedzenie zdania: „Podaj mi płytę”, albo może tylko powiedzieć: „Płyta” i w ten sposób uzupełnić myśl, której pozostałe składniki są już obecne w sytuacji, w której odbywa się rozmowa. Jak już wspominałam, Perry (1986) twierdzi też, że składnikami myśli mogą być elementy, które nie są składnikami zdania. Według niego składniki sądu dzielą się na wyartykułowane i niewyartykułowane, a wśród niewyartykułowanych składników można wyróżnić te, o których sąd jest i które są składnikami treści sądu, oraz te, których sąd

dotyczy i które są elementami sytuacji ewaluacji, czyli sytuacji, w której ocenia się prawdziwość sądu¹⁵. Recanati nie zgadza się tutaj z Perrym i twierdzi, że w wyraźnej treści sądu nie ma żadnych niewyartykułowanych składników. Wszystkie elementy potrzebne do tego, aby sąd miał warunkowo-prawdziwością treść, należą do sytuacji ewaluacji (niezależnie od tego, czy mają swoją reprezentację mentalną, czy nie). Moim zdaniem w wypadku niezdaniowych aktów mowy należy jednak postulować istnienie niewyartykułowanych składników treści takich aktów. Załóżmy na przykład, że Jan mówi: „Od mamy”, trzymając w ręku list. Gdybyśmy uznali, że do treści aktu mowy Jana należy tylko to, co zostało wypowiedziane, to treść ta byłaby bardzo uboga. W szczególności trudno byłoby na podstawie takiej treści orzec, czy wypowiedź Jana w ogóle jest aktem mowy. Załóżmy, że Jan trzyma w ręku list, ale z jakiegoś powodu o tym nie pamięta, a co więcej — nie ma żadnej reprezentacji mentalnej tego listu. Wydaje się, że w takiej sytuacji nie chcielibyśmy powiedzieć, że Jan powiedział, że list jest od mamy. Sama obecność przedmiotu w sytuacji wypowiedzi jest niewystarczająca. Taka sytuacja konwersacyjna różni się zatem istotnie od tych, w których ktoś mówi, wyglądając przez okno: „Pada deszcz”, lub dziecko, patrząc na zegarek, mówi: „Jest druga”. W obu tych ostatnich sytuacjach możemy — używając terminologii Perry’ego — powiedzieć, że wypowiedzi dotyczą pewnych składników, które nie zostały w nich wyartykułowane. „Pada deszcz” dotyczy miejsca, w którym znajduje się rozmówca, a „Jest druga” dotyczy odpowiedniej strefy czasowej, w której znajduje się dziecko. Dziecko może nie wiedzieć o istnieniu stref czasowych, a mimo to jego wypowiedź jednej z takich stref będzie dotyczyła. Prawdziwość obu tych wypowiedzi jest oceniana względem czynników, które nie zostały w nich uwzględnione, ale nadawcy tych wypowiedzi nie muszą o nich myśleć: wystarczy, że są elementami sytuacji, w których te wypowiedzi padają. Inaczej jednak jest z wypowiedziami niezdaniowymi. Skłonna jestem twierdzić, że w stosunku do takich wypowiedzi obowiązuje ograniczenie, które mówi, że treść pełną takich wypowiedzi można uzupełniać tylko elementami sytuacji konwersacyjnej (innymi słowy, indeks okoliczności ewaluacji musi być indeksem kontekstu). Recanati nazywa to ograniczenie warunkiem zwrot-

¹⁵ W artykule „Thought without representation” Perry składnikami nazywa tylko elementy treści sądu (wyartykułowane i niewyartykułowane). Zgodnie z tą terminologią przedmioty, których sąd dotyczy, nie będą zatem niewyartykułowanymi składnikami. W artykule jednak „Indexicals, Contexts and Unarticulated Constituents” z 1998 r. niewyartykułowanymi składnikami są już nazywane zarówno elementy treści, jak i elementy sytuacji ewaluacji.

ności (*reflexive constraint*) i uważa, że jeśli zakładamy, że taki warunek obowiązuje, to możemy uznać, że wszystkie brakujące składniki należą do sytuacji, a nie do treści wypowiedzi. Wydaje mi się, że w wypadku wypowiedzi niezdanowych niektóre elementy sytuacji muszą być tymi, o których sąd jest i muszą trafić do treści tego sądu. Recanati mówi o treści wyraźnej i treści pełnej. Treść wyraźna to treść językowa, treść pełna to treść wyraźna, do której dodano wszystkie potrzebne elementy sytuacji. Ponieważ Recanati uważa, że wszystkie niewyartykułowane elementy należą do sytuacji, to nie musi wprowadzać dodatkowego — pośredniego — pojęcia treści. Na potrzeby analizy wypowiedzi niezdanowych należy jednak, moim zdaniem, wprowadzić odróżnienie treści wąskiej i treści szerokiej. Treść wąska to treść językowa (to jest wyraźna treść Recanatiego), natomiast treść szeroka obejmuje treść wąską i te niewyartykułowane składniki, o których sąd jest. Jak odróżnić te elementy sytuacji, które wchodzą w skład treści szerokiej, od tych, których sąd dotyczy i które są elementami okoliczności ewaluacji? Wydaje mi się, że jako wskazówki możemy tutaj użyć testu sprawozdań w mowie zależnej zaproponowanego przez Hermana Cappelena i Ernego Lepore'a w *Insensitive semantics* (2005). Test ten został przez nich zaproponowany jako kryterium odróżniania wyrażeń zależnych od kontekstu od tych, które od kontekstu nie zależą (CAPPELEN i LEPORE 2005, 88). Moim zdaniem ten test się do tego celu nie nadaje¹⁶, ale sądzę, że można go użyć jako kryterium odróżniania niewyartykułowanych składników treści szerokiej od pozostałych elementów sytuacji, od których zależy wartość logiczna sądu. Zgodnie z takim testem, jeśli można poprawnie sprawozdać czyjąś wypowiedź w mowie zależnej, nie dodając do niej żadnych elementów, to treść szeroka takiej wypowiedzi jest identyczna z treścią wąską i nie zawiera żadnych niewyartykułowanych składników. Jeśli jednak trzeba coś do niej dodać, aby sprawozdanie było poprawne, to to, co trzeba dodać, jest niewyartykułowanym składnikiem treści szerokiej. I tak na przykład, jeśli Jan mówi: „Pada deszcz”, to jego wypowiedź można sprawozdać jako: „Jan powiedział, że pada deszcz”. Jeśli natomiast Jan powie: „Od mamy”, to żeby poprawnie sprawozdać jego wypowiedź, musimy coś do niej dodać, np. „Jan powiedział, że to/ten list jest od mamy”. O ile zatem miejsce padania deszczu można uznać za element sytuacji ewaluacji, to przedmiot, o którym mówi Jan, jest elementem treści (szerokiej).

¹⁶ Test pozwala co najwyżej odróżnić wyrażenia okazjonalne od pozostałych wyrażeń kontekstowo zależnych.

Jednym z ważniejszych zarzutów podnoszonych przeciwko teoriom pragmatycznym jest argument ze zgodności gramatycznej. Moim zdaniem zaproponowane przeze mnie stanowisko może na ten zarzut odpowiedzieć. Skoncentruję się tutaj na najczęściej przywoływanej formie tego zarzutu, a mianowicie na argumencie z przypadków.

5. ARGUMENT Z PRZYPADKÓW

Za istotny argument przeciw stanowiskom pragmatycznym — a na rzecz stanowisk semantycznych — uważa się argument z przypadków. Argument ten można przedstawić jako wyzwanie rzucone przez zwolenników podejścia semantycznego filozofom, którzy sądzą, że niezdaniowe akty mowy nie są elipsami, aby wyjaśnili, dlaczego niektóre wypowiedzi niezdaniowe występują w innym przypadku niż mianownik. Za przykład może służyć sytuacja opisana przez Staintona:

Tata martwi się, że jego córeczka rozleje swoją czekoladę. Szklanka jest pełna, a dziewczynka jest mała i niezbyt zręczna. Tata mówi: „Obiema rękami”. (STAIN-
TON 2006, 5)

Ktoś, kto uważa wypowiedź taty za elipsę, nie ma żadnego problemu z wyjaśnieniem, dlaczego tata mówi: „Obiema rękami”, a nie „Obie ręce”¹⁷. Według niego „Obiema rękami” jest fragmentem wypowiedzi „Trzymaj szklankę obiema rękami” i dlatego występuje w narzędniku. Natomiast sytuacja zwolennika podejścia pragmatycznego wydaje się trudniejsza, ponieważ nie może odwołać się do gotowej struktury syntaktycznej, która co prawda nie została wypowiedziana, ale jest częścią sytuacji. Stainton postępuje zgodnie z zasadą głoszącą, że najlepszą formą obrony jest atak, i przytacza przykłady, w których nie ma zgodności między formą wypowiedzianego wyrażenia a tą formą, którą wyrażenie miałoby, gdyby było częścią zdania. Jeden z przykładów jest następujący (STAINTON 2006, 107; MERCHANT 2010, 169–170):

Hans i Franz bawią się, pokazując różne przedmioty i mówiąc, kogo im one przypominają. Mówią na przykład: „Ta lampa przypomina mi mojego wujka Wolframa”.

¹⁷ Trzeba jednak podkreślić, że taka osoba będzie miała problem z uzasadnieniem, *dlatego* uważa wypowiedź taty za elipsę (ta wypowiedź nie ma poprzednika językowego, hipoteza elipsy ograniczonej w tym wypadku nie da się zastosować, nie ma też gotowego skryptu, do którego tata się stosuje).

Rozstają się i spotykają po kilku dniach w pubie. Hans pokazuje na poplamiony piwem stolik i mówi: „Mój ojciec”.

Dla Franza jest jasne, że Hans powiedział, że stolik przypomina mu ojca, ale mimo to wypowiedź jest w mianowniku, a nie w bierniku.

Również opisany przez Staintona przykład z wypowiedzią Brendy: „Nowa Szkocja” może być tutaj użyty. Jak pamiętamy, Stainton twierdzi, że kontekst wyznacza funkcję: „pogoda tutaj jest podobna do pogody w_____”. Jeśli tak, to gdyby uznać, że wypowiedź Brendy jest tylko fragmentem dłuższej wypowiedzi, to Brenda powinna powiedzieć: „Nowej Szkocji”, a nie „Nowa Szkocja”. Tymczasem jest oczywiste, że jedyną poprawną formą jej wypowiedzi jest właśnie „Nowa Szkocja” (w mianowniku)¹⁸. Innym kontrprzykładem dla tezy, że niezdaniowe akty mowy mają taką formę, jaką mają odpowiednie fragmenty zdań. Jeśli Ania mówi do Kasi, którą właśnie spotkała i która ma na sobie sukienkę, „Ładna sukienka!”, to może mieć na myśli albo „To jest ładna sukienka”, albo „Masz ładną sukienkę”. Nawet jeśli Ania ma na myśli tę drugą uwagę, to i tak powie: „Ładna sukienka!”, a nie: „Ładną sukienkę!”.

Wydaje mi się, że zwolennik podejścia pragmatycznego nie musi poprzestawać na wskazaniu przykładów, w których nie ma zgodności przypadku gramatycznego między wypowiedzią niezdaniową a odpowiednim fragmentem zdania, i jest w stanie wyjaśnić, dlaczego wypowiedzi niezdaniowe czasem występują w innym niż mianownik przypadku gramatycznym. Można tutaj mianowicie ponownie odwołać się do Perry’ego i jego spostrzeżenia dotyczącego uzupełniania treści myśli, której pozostałe składniki zawarte są już w sytuacji. Perry przytacza tutaj następującą uwagę Wittgensteina:

„Łącząc pręt z dźwignią, naprawiam hamulec”. – Owszem, założywszy całą resztę mechanizmu. Tylko wraz z nim jest ona dźwignią hamulca; oddzielona od swej podpory nie jest nawet dźwignią, lecz *czymkolwiek* lub niczym. (WITTGENSTEIN 2008, 11. Podkreślenie moje — J.O.-S).

Często będzie tak, że korzystając z elementów sytuacji, wypowiedź można uzupełnić na kilka wykluczających się sposobów. Żeby ułatwić interpretację słuchaczowi, nadawca może użyć przypadku, który sugeruje właściwe uzupełnienie wypowiedzi. Nie ma większego znaczenia, czy wypowiedź „Ładna sukienka” zostanie zrozumiana jako „To jest ładna sukienka” czy

¹⁸ Brenda oczywiście mogłaby powiedzieć: „Jak w Nowej Szkocji”.

„Masz ładną sukienkę”, użycie więc innego niż mianownik przypadku gramatycznego nie jest potrzebne. Natomiast w sytuacji, gdy tata zwraca się do małej córeczki, która może się poparzyć gorącą czekoladą, właściwa szybka interpretacja jest bardzo ważna i dlatego tata ułatwia córce zadanie. Tata mógłby powiedzieć „Obie ręce” i córeczka też by go pewnie zrozumiała, ale zinterpretowanie takiej wypowiedzi zabrałoby jej więcej czasu niż wypowiedzi w narzędniku. Podkreślmy, że tata nie mówi: „Obiema rękami”, ponieważ wypowiada tylko część zdania, którego pozostała część jest niesłyszalna. Mówi: „Obiema rękami”, ponieważ liczy na to, że córeczka uzupełni jego myśl elementami sytuacji w odpowiedni sposób.

6. ZAKOŃCZENIE

Niezdaniowych aktów mowy nie należy, moim zdaniem, interpretować ani jako elips, ani jako niewzbogaconych illokucji. Udane niezdaniowe wypowiedzi o określonej mocy illokucyjnej mogą być udanymi illokucjami, ale do tego, aby uznać je za akty mowy, musimy przypisać im także (w miarę) określoną treść. W większości wypadków kontekst pozajęzykowy nie determinuje w sposób jednoznaczny sposobu uzupełnienia treści np. asercji i dlatego nie możemy uznać ich za wypowiedzi eliptyczne. Uważam, że przyjęcie, iż treść takiej odtworzonej wypowiedzi może nie być określona i mieć kilka dopuszczalnych wariantów, oznacza przyznanie się do porażki i uznanie, że niezdaniowe akty mowy jednak nie są elipsami. Właściwa analiza takich aktów to ta, która zakłada, że ich treść jest wzbogacana elementami sytuacji, w których te akty zostały wykonane. Wydaje się, że część z tych elementów musi być niewyartykułowanymi składnikami treści tych aktów. Innymi słowy, są one niewyartykułowane językowo, ale muszą być wyartykułowane w myślach użytkowników. Uznanie tych elementów za takie, których sąd tylko dotyczy i które nie muszą należeć do jego treści, nie daje gwarancji, że wypowiedź niezdaniowa jest pełnoprawnym aktem mowy. Do oddzielenia niewyartykułowanych składników treści od niewyartykułowanych składników sytuacji można użyć testu sprawozdań w mowie zależnej: te składniki, których dodanie jest konieczne, aby sprawozdanie w mowie zależnej było poprawne, należy uznać za elementy treści szerokiej wypowiedzi, a te, których dodanie nie jest konieczne, należą do sytuacji (tj. należą tylko do treści pełnej wypowiedzi, a nie do treści szerokiej).

BIBLIOGRAFIA

- CAPPELEN, Herman, i Ernie LEPORE. *Insensitive semantics: a defense of semantic minimalism and speech act pluralism*. Oxford: Blackwell, 2005.
- CORAZZA, Eros. 2011. „Unenriched Subsentential Illocutions”. *Philosophy and Phenomenological Research* 83 (3): 560-582. DOI: 10.1111/j.1933-1592.2011.00528.x
- ELUGARDO, Reinaldo, i Robert STANTON. 2004. „Shorthand, Syntactic Ellipsis, and the Pragmatic Determinants of What Is Said”. *Mind and Language* 19 (4): 442-471. DOI: 10.1111/j.0268-1064.2004.00268.x.
- ELUGARDO, Reinaldo, i Robert STANTON. 2005. „Introduction”. W: Reinaldo ELUGARDO i Robert STANTON. *Ellipsis and Nonsentential Speech*, 1-26. Dordrecht: Springer.
- Pragmatics and Cognition* 17 (2): 222-250.
- MARTÍ, Luisa. 2015. „Grammar versus Pragmatics: Carving Nature at the Joints”. *Mind and Language* 30: 437-473. DOI: 10.1111/mila.12086.
- MERCHANT, Jason. 2010. „Three Kinds of Ellipsis: Syntactic, Semantic, Pragmatic?”. W: François RECANATI, Isidora STOJANOVIC i Neftali VILLANUEVA, eds. *Context-Dependence, Perspective, and Relativity*, 141-192. Berlin: The Gruyter Mouton.
- MERCHANT, Jason. 2005. „Fragments and Ellipsis”. *Linguistics and Philosophy* 27: 661-738.
- ODROWAŻ-SYPNIEWSKA, Joanna. 2016. „Czy istnieją niezdaniowe akty mowy?”. *Studia Semiotyczne* 30 (2): 155-184.
- ODROWAŻ-SYPNIEWSKA, Joanna. 2017. „Subsentential speech acts: a situated contextualist account” (w recenzji).
- ODROWAŻ-SYPNIEWSKA, Joanna. 2018. Subsentential speech acts, the argument from connectivity and situated contextualism. W: Piotr STALMASZCZYK, red. *Philosophical Insights into Pragmatics* (w druku).
- PERRY, John. 1986. „Thought without Representation”. *Proceedings of the Aristotelian Society. Supplementary Volumes* 60: 137-151.
- PERRY, John. 1994. „Davidson’s sentences and Wittgenstein’s Builders”. *Proceedings and Addresses of APA* 68: 23-37.
- PERRY, John. 1998. „Indexicals, Contexts and Unarticulated Constituents”. W: *Proceedings of the 1995 CSLI-Amsterdam Logic, Language and Computation Conference*. Stanford: CSLI Publications.
- PERRY, John. 2012. *Reference and Reflexivity*. Wyd. 2. Stanford: CSLI Publications.
- RECANATI, François. 2007. *Perspectival Thought. A Plea for (Moderate) Relativism*. Oxford: Oxford University Press.
- SCHANK, Roger C., i Robert P. ABELSON. 1977. *Scripts, Plans, Goals and Understanding: an Inquiry into Human Knowledge Structures*. Hillsdale, NJ: L. Erlbaum.
- STANTON, Robert. 2006a. *Words and Thoughts: Subsentences, Ellipsis, and the Philosophy of Language*. Oxford: Oxford University Press.
- STANTON, Robert. 2006b. „Neither Fragments Nor Ellipsis”. W: Ljiljana PROGOVAC, Kate PAESANI, Eugenia CASIELLES i Ellen BARTON, eds. *The Syntax of Nonsententials: Multidisciplinary Perspectives (Linguistik Aktuell/Linguistics Today)*. Amsterdam, Philadelphia: John Benjamins, 93-115.
- STANLEY, Jason. 2000. „Context and Logical Form”. *Linguistics and Philosophy* 23: 391-434. DOI: 10.1023/A:1005599312747.
- WITTGENSTEIN, Ludwig. *Dociekania filozoficzne*. Przeł. Bogusław Wolniewicz. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2008.

NIEZDANIOWE AKTY MOWY:
MIĘDZY ELIPSA A NIEWZBOGACONĄ USYTUOWANĄ ILLOKUCJĄ

Streszczenie

Niezdaniowe akty mowy to przynajmniej pozornie niezdaniowe wypowiedzi, za których pomocą mówiący dokonują pewnych aktów illokucyjnych: stwierdzają, pytają, proszą itp. Wśród teoretyków zajmujących się takimi wypowiedziami można wskazać zwolenników podejścia, które głosi, że większość takich wypowiedzi to jednak — wbrew pozorom — wypowiedzi zdaniowe (elipsy), oraz zwolenników stanowiska, zgodnie z którym treść takich wypowiedzi musi być bezpośrednio wzbogacona z kontekstu za pomocą procesów pragmatycznych niekontrolowanych semantycznie. W pierwszej części tej pracy przyglądam się bliżej stanowisku traktującemu wypowiedzi niezdaniowe jako elipsy i zastanawiam się, czy można uznać, że kontekst pozajęzykowy może wyznaczać sposób uzupełnienia wyrażenia do pełnego zdania w taki sposób, że pierwotna wypowiedź niezdaniowa może być uznana za elipsę. Następnie przedstawiam stanowisko, zgodnie z którym wypowiedzi niezdaniowe to udane akty illokucyjne niewymagające wzbogacenia pragmatycznego. Argumentuję, że taki pogląd nie jest adekwatny, ponieważ na jego gruncie wypowiedzi niezdaniowych nie można uznać za pełnoprawne akty mowy. W dalszej części pracy proponuję wersję stanowiska pragmatycznego, opartą na relatywizmie umiarkowanym François Recanatiego. Proponowana przeze mnie koncepcja pozwala uznać, że mimo iż wypowiedzi niezdaniowe semantycznie nie wyrażają sądów i nie mają wartości logicznej, to po odpowiednim wzbogaceniu z kontekstu pozajęzykowego mają na tyle określoną treść (i moc), że mogą być uznane za udane akty illokucyjne. Koncepcja ta pozwala również odpowiedzieć na zarzut ze zgodności gramatycznej, który jest jednym z najpoważniejszych zarzutów, z jakimi muszą się zmierzyć wszystkie koncepcje pragmatyczne.

SUBSENTENTIAL SPEECH ACTS:
BETWEEN ELLIPSIS AND UNENRICHED SITUATED ILLOCUTION

Summary

In this paper, I analyse the standpoint according to which alleged subsentential speech acts are in fact ellipses. I argue that extralinguistic context usually does not determine unique linguistic expression which could be regarded as the elided fragment. Next, I critically examine the view which regards subsentential utterances as unenriched situated illocutions and claim that it is not adequate, since it does not satisfactorily explain why such acts are successful. Finally, I propose a pragmatics-oriented view based on Recanati's moderate relativism. Contrary to Recanati, I postulate unarticulated constituents in the content of subsentential utterances. I argue that this view can disarm the objection from case-matching which is one of the most powerful objections against all pragmatics-oriented views.

Słowa kluczowe: argument z przypadków; elipsa; niezdaniowe akty mowy; niezdaniowe niewzbogacone illokucje; relatywizm umiarkowany.

Key words: case-matching; ellipsis; moderate relativism; subsentential speech acts; unenriched subsentential illocutions.

Information about Author: Prof. Dr. hab. JOANNA ODROWĄŻ-SYPNIEWSKA — Department of Analytic Philosophy, Institute of Philosophy at the University of Warsaw; address for correspondence: ul. Krakowskie Przedmieście 3, 00-047 Warszawa; e-mail: j.odrowaz@uw.edu.pl

